

Niemcy w misji pokojowej na Ukrainie: testowanie poparcia społecznego

Lidia Gibadło, Kamil Frymark

Po spotkaniu europejskich liderów z prezydentami Wołodymyrem Zełenskim i Donaldem Trumpem w Waszyngtonie (zob. [Szczyt w Waszyngtonie: taktyczny sukces Kijowa](#)) Friedrich Merz zadeklarował gotowość RFN do uczestniczenia w gwarancjach bezpieczeństwa dla Kijowa, co zdynamizowało polityczną i społeczną dyskusję o wysłaniu na Ukrainę niemieckich żołnierzy. Kanclerz nie wykluczył udziału Bundeswehry, lecz oznajmił, że ostateczna decyzja będzie podejmowana „w przypadku zawarcia porozumienia pokojowego”, po konsultacjach z państwami europejskimi i USA oraz w zgodzie z koalicjantami i pozostałymi ugrupowaniami w Bundestagu.

Temat wzbudza w Niemczech wiele kontrowersji, a podziały przebiegają w poprzek linii partyjnych. Wielu chadeków popiera Merza, ale uczestnictwu RFN w gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy zdecydowanie sprzeciwia się m.in. chadecki premier Saksonii Michael Kretschmer. Z kolei wśród socjaldemokratów stanowisko kanclerza dzielą wicekanclerz i minister finansów Lars Klingbeil oraz szef resortu obrony Boris Pistorius, ale politycy lewego skrzydła SPD są sceptyczni i postulują, aby na Ukrainę skierowano nie wojskową misję europejską, lecz siły ONZ lub OBWE. Tę postawę podziela Lewica. Kategorycznie przeciwna wysłaniu Bundeswehry jest AfD. Zieloni unikają jednoznacznych deklaracji, ale popierają europejskie gwarancje bezpieczeństwa dla Kijowa. W przestrzeni publicznej pojawia się też coraz więcej badań opinii publicznej. W większości respondentów nie a priori nie ma zaangażowania sił RFN na Ukrainie.

O uczestnictwie niemieckich żołnierzy w operacjach za granicą decyduje Bundestag. Skala poparcia dla ewentualnego ich udziału w zachodniej misji pokojowej na Ukrainie będzie zależała od mandatu operacji, udziału sojuszników – zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii – oraz determinacji rządu do przekonania opinii publicznej o zasadności misji. Aktualne dyskusje stanowią element przygotowywania społeczeństwa i elit politycznych do możliwego wysłania Bundeswehry na Ukrainę po zakończeniu wojny.

Komentarz

- **Zapowiedź Merza to wyraz dążenia do osiągnięcia przez Niemcy pozycji europejskiego lidera w dziedzinie pomocy Ukrainie oraz kluczowego uczestnika procesu pokojowego i kształtowania bezpieczeństwa europejskiego.** Brak takiego oświadczenia osłabiałby pozycję państwa w formacie E3, współtworzonym z Wielką Brytanią i Francją. Oba te kraje kierują przygotowaniem w koalicji chętnych koncepcji rozmieszczenia zachodnich

sił wsparcia na Ukrainie po zakończeniu działań wojennych (zob. [Koalicja chętnych o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy: mniejsze ambicje, więcej konkretów](#)). Jednocześnie na obecnym etapie wojny deklaracja gotowości udziału Bundeswehry w ewentualnej misji nie nakłada na RFN żadnych zobowiązań. Gdyby kiedykolwiek do niej doszło, to Merz obwarował zgodę wieloma warunkami, co daje mu relatywną swobodę w podejmowaniu ostatecznych decyzji.

- **Aktualnie Berlin koncentruje się przede wszystkim na wspieraniu wojsk ukraińskich poprzez zakupy uzbrojenia i sprzętu wojskowego w USA oraz dostarczanie komponentów do ich produkcji na Ukrainie** (zob. [Niemiecka pomoc wojskowa dla Ukrainy: nowy model wsparcia?](#)). W sierpniu zapowiedział sfinansowanie zakupu drugiego pakietu amunicji i sprzętu wojskowego ze Stanów Zjednoczonych w ramach natowskiej inicjatywy preferencyjnych zakupów dla Kijowa (PURL) o wartości 0,5 mld dolarów. Podczas wizyty tamże 26 sierpnia Klingbeil zadeklarował gotowość do pogłębiania współpracy przemysłów zbrojeniowych RFN i Ukrainy. Jeśli ostatecznie zapadnie decyzja o niewysyłaniu Bundeswehry, to będzie ona uzasadniana właśnie owym szczególnym zaangażowaniem Niemiec, jak również „przeciążeniem” związanym ze stałym rozmieszczeniem brygady na Litwie (ma ona osiągnąć pełną gotowość operacyjną do końca 2027 r. i finalnie liczyć ok. 4,8 tys. żołnierzy i ok. 200 pracowników cywilnych, zob. [Niemiecka „Brygada Litwa”](#)). Takiej argumentacji używa już część ekspertów i polityków, w tym minister spraw zagranicznych Johann Wadephul (CDU) i parlamentarny pełnomocnik ds. Bundeswehry Henning Otte (CDU).
- **Większość Niemców sprzeciwia się skierowaniu Bundeswehry na Ukrainę.** Na taki krok nie zgadza się 56% badanych, a popiera go tylko 28% (sondaż instytutu INSA z 21 sierpnia). Propozycję odrzucają elektoraty wszystkich partii poza zwolennikami Zielonych. Widać też podział regionalny: obywatele zachodnich landów są bardziej na to otwarci, a wschodnich – zdecydowanie krytyczni, podobnie jak w kwestii całej pomocy dla Ukrainy. Takie różnice to nic nowego. W 1999 r. bombardowania NATO w Kosowie aprobowoło 64% mieszkańców zachodu i 39% wschodu RFN. Po zamachach z 11 września 2001 r. 71% Niemców deklarowało „nieograniczoną solidarność” z USA i opowiadało się za wysłaniem własnych sił do Afganistanu. Stosunkowo wysokie poparcie dla misji zagranicznych wiąże się z przekonaniem, że RFN powinna odgrywać coraz większą rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Tego argumentu będą używali politycy w kampanii sondującej poparcie, a następnie promującej ewentualne zaangażowanie Bundeswehry na Ukrainie. Bez poparcia społecznego rząd będzie miał problem z uzyskaniem niezbędnej w tym przypadku zgody Bundestagu na wysłanie żołnierzy za granicę.